

## ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, PRL
Słowa kluczowe	Chór Echo, Zbigniew Łazowski (1908-1997), rodzina i dom rodzinny, życie kulturalne w Lublinie

### Mój tato jako dokumentalista koncertów chóru „Echo”

Tato i mama mieli to, czego ja nie mam, taką cechę chomikowania i przetrzymywania różnych dokumentów, różnych papierów i nigdy nie zaglądałam do tego. Dopiero jak mama zmarła trzy lata temu, trzeba było zacząć jakieś porządki i w zasadzie to jestem trochę przerażona ilością zdjęć i tych wszystkich dokumentów, papierów, ale też niczego nie wyrzucam, taka jest prawda. Marzeniem taty było to, żeby zostać dyrygentem, a nie został, natomiast dyrygentem został taty kuzyn, Walerian Pawłowski, [który] był kompozytorem, dyrygentem i mieszkał w Szczecinie, a przez rodzinę taty mamy byli spokrewnieni, więc to był bliski kuzyn. Tato też kochał muzykę i ten repertuar, który śpiewał chór „Echo”, to jak najbardziej przypadł tacie do serca. W związku z tym wykorzystał swoją pasję do fotografowania i filmowania koncertów. Potem, jak się pojawił magnetofon, tato natychmiast kupił magnetofon, najpierw pożyczał, z pożyczonym chodził na koncerty do starej filharmonii w Lublinie, która była przy ulicy Kapucyńskiej, to był budynek Teatru Osterwy, tylko wchodziło się z boku. To była bardzo piękna sala, nieduża, były piece, trochę trzeszczące fotele, było bardzo piękne fuaje z metalowymi, kręconym schodami. Bardzo często na tych schodach ja wysiadywałam, jak były próby albo koncerty. Także tata też nagrywał koncerty. Wiem, że kolega, Piotr Sztajdel, przegrał taśmy szpulowe na nośniki elektroniczne i to wszystko się udało. Także może jednak warto [przechowywać], ja wiem, że warto, to czasami śmieszne, że tyle tego wszystkiego człowiek zbiera, ale może ktoś kiedyś tam zerknie i usłyszy. Na pewno była to ich wielka pasja, lubili śpiewać i lubili muzykę, lubili po prostu takie życie towarzyskie. Tato wysiedział się w Kazachstanie i w wojsku, przed wojną też biegał do opery, także myślę, że to była taka namiastka, ale fajne życie chyba mieli, mniej stresujące niż mają może teraz ludzie obecnie i ten PRL, który ja pamiętam, to może nie był taki straszny. Ja o wielu rzeczach też nie wiedziałam, bo byłam dzieckiem. Natomiast znaleźli sobie taką niszę, żeby funkcjonować w miarę dobrze, w miarę beztrudnie, można powiedzieć.

Mama była kronikarzem [chóru], ponieważ umiała pisać na maszynie dosyć szybko,

bo tato to może wolniej, tato robił zdjęcia. Wieloletnim prezesem był pan Tadeusz Drelich, a moja ciocia, czyli mamy siostra, była bardzo długo wiceprezesem. Tato robił właśnie pamiątkowe różne zdjęcia. Żeby zrobić kolorowy emblemacik, to się biedny nawycinał, była potrzebna kalka, nożyczki i niezwykła cierpliwość, ponieważ tu jest dużo różnych kreseczek, nie jest to łatwa sprawa i tak sobie pomyślałam, że rzeczywiście musieli kochać to, co robili i mieć cierpliwość niezwykłą, szczególnie ojciec do tego, co robił. Ja tu też przyniosłam różne ekierki, literki większe, mniejsze, potem próbował kolory, tu jest akurat czarno-białe.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2020-11-18, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Małgorzata Daniłko
<b>Redakcja</b>	Małgorzata Daniłko
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"